

BOCZNY TOR 430
pismo nie (p)o kolei

STAC

JA

WAKA

CJA

Fałszowanka

nie smuć się będą jeszcze czerwce
i susze i grad w lecie ulewy zależy
gdzie zastanie cię zmiana
pogody nie chciej prognozować
tam gdzie jesteś w trawach
drga złoto żywe w oczach gaśnie
zmęczenie długi dzień rozpalony
o jak blisko przeoczenia

czy rozpoznajesz kostrzewy
wiechliny życice któreś z nich
tu są na metrze kwadratowym
przetacza się bezbarwna krew
powietrza nie utniesz na zapas
ale nie smuć się bo smutkiem

obrażasz dzień odnaleziony
pomyślałby kto że coś był wart

po zmroku dopiero wtedy
poniektórym zawczasu tęskno
i żal usłyszysz i fałsz
poruszenie
będą czerwce jeszcze
susze ulewy grad

Wieczorne odloty

no co ty na co ty
liczysz — sobie lecą
zlatują czujesz



Wierszyk dla M.

coś bym napisał, tak pod uśmiech
bez obaw zapeszeń ości litości
może być i niech będzie niezręcznie
byleby śmiechła: o, ponurak ożył
już nie nóż do żył, targa aura dziadkiem
tyle się nie żyje albo ukradkiem
układanki słów jako tako wychodzą
myśli na opak chodzą w te przedni
rosnące teraz w naszej strefie
listopadów i marca, w czerwcu harce

[...]

poker w otwarte karty
ten wierszyk chciał być dla M...
dlaczego? ktoś spyta
bo i tak nie przeczyta

Wierszyk dla E.

środa dzień lodu a więc były lody
wylizane do okruszków wafla
zwykłe lody a tyle smaków
do polubienia

nie kalorii lecz lat dodały patrz
patrzemy na podskakujące wróble
zwykły śmiech a najbardziej
mógłby się nie zmieniać

jak przeterminowane norweskie śledzie
i sznurówki sprzedać z zyskiem i że warto
poznać miejsce po nieistniejących kamieniach
zwykła po lodach w środę rozmowa
a tyle do opowiedzenia

WIE
WAM TU
**PROSZĘ
NIE WCHODZIĆ
NA SKAŁY.**

Wierszyk dla M. i E.

to chce być bardzo wierszyk wesoty
bo nie idziemy jutro do szkoły
bo przy stoliku nie naszym pszczoły*
oblatywały resztki po lodach
choć dziś nie środa

wyszło że piątek to jest początek
dni oddalenia — nic nie poplącę
jeżeli dodam że szkoda — lecz
chmury odegnać udało się precz
i nie ma co się na zapas smucić
robocze trio jeszcze powróci
tak jak wróciła dobra pogoda

festyn się w piątek trafił lodowy
dialogi były i set ludowy

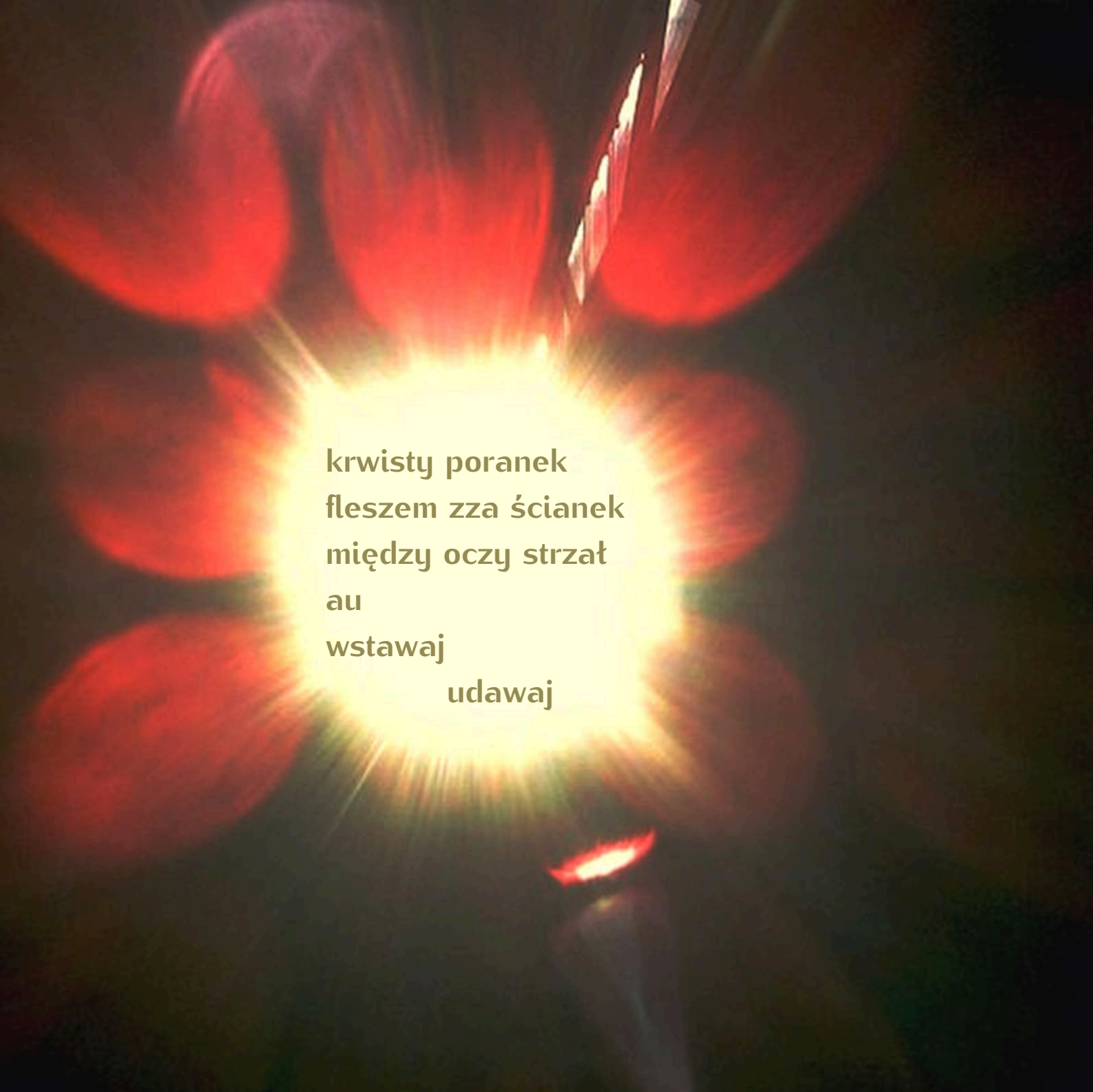
i pyszny napój lemoniadowy
z prawdą się wcale tutaj nie mijam:
z martw w chwilę ożył jeden z tria
w dwóch trzecich iskrzy uroda

uśmiech i wygrana tarta
karton i figlarna mina
oraz zastopowany zegarek

tak było tak było
się dziś zrymowało aż miło!



po prawdzie były to osy
lecz nie w tym rzecz by do głosu
prawda non stop ani by kłamać słodko
gdy po wierzchu miło i gdy łąka kwietna
w środku



krwisty poranek
fleszem z za ścianek
między oczy strzał
au
wstawaj
udawaj

Szerszeń i mucha

bo tu użyć by trzeba uroku
ale żeby nic osobistego
bo tu trzeba by ze dwie dekady
temu być i wciąż dzisiaj
bo tu nie pomaga że czekam
ani szerszeń spojrzeń
ani szersze spojrzenie
żądło stępiate drwiny
ani że tere fere
i że w te upały rozbieram się
jak do rosotu przed skokiem
do wylizanego talerza
po okruszek
i wydaje mi się że już nie muszę
gdy z szerszenia ewoluuję
w ospatą muchę



PRZEZ
DROGA OKREZNA

RA



Nosferatu

Znów budzi mnie noc. Całe życie
w łebku szpilki, ale nawet tej nie utrzymam
metafory. Rozproszenie, głucho nic:
powtarzalność. Znów dziś przynoszę
znoszony dzień, myśli rzucone samopas
na przenocowanie mieszają się z kłamstwem
zadany na pokuszenie: tak to jest.

Nie, tak nie ma. Nie wybaczajmy sobie
ani jednego dnia. Ani jednej urwanej nocy.
Niewygody zadomowiły się i czuwają,
a przecież mogłoby nas nie być.

Czekam na (w)znak, blizn nowych brak.
Stare szare.
Nie lubię tego wiersza.

ODMIERZAJ
SWÓJ CZAS
RYTMEM SERCA

Serca rytmem odmierzaj

łatwo o mądrości
jak się nie ma kości
do złamania
taki głaz
nie czuje czekania
ma gdzieś czas
drga wszystko wokół
a on się nie zmienia
serce z kamienia
kamienne oko
sam cokół

Stres urlopowy

Góry mórz, morza gór...
A ja jak szczur — we własny ogon zaplątany.



Wydmy widmo

zachody wschody ślady
pod słoną falą

pocztówki niewysłane
liny zerwane
toni tony
piachu tony

chmurny asamblaż
beton plaż
skruszony

na wietrze cisza
~~wieczna~~ trzeszczy
[a potem podmuchy
do poduchy]









Łan

otwieram okno
jest świt jest świat
wyobrażenia

przeszły najśmielsze oczekiwania
czytam o zyskach banku
też mi przeszły

noc kończy deszczem
w cudzym śnie się nie wyśpisz
no tak, autocytat

dzień się zapowiada
nagrodą za udział



Moja polana

samosiejki po kolana
i wyżej gdy źdźbła lizę
promienne nagrzane
na mojej polanie
ktoś wśród sosenek postawił namiot
nie ukryjesz się człowieku

Odpuścić od siebie

jeszcze się na dobre nie zaczęło
a już miesza w selekcji wspomnień
mądrość nie przychodzi z wiekiem
musiałyby lata świetlne a nie jedno
świetlne lato mgnieniem być

Wiersz przerywany

ucichło zastygło liście wokół
werandy jak karty nieczytanych ksiąg
pies śpi tropiliśmy dziś ślady trzaskaty
gałęzie w suchym mchu jak piszczcele
starożytnych po dniu który płonął

czas stanął wiatr zawrócił zebrać burze
setki kilometrów stąd komar nad uchem
w poprzek ciszy trzepot chrząszcza ślepot
ćmy blisko

tego nie ma na zdjęciach
nie było w tym cyklu przemian
zdarza się



**Ja nie wiem: co moją potrzebą, a co napiera na teraz, na już.
A Sunia na to: Nie nudź, na glebie się połóż.**

**Ja skupiony na odbiciu, bo tak trudno odpocząć od siebie:
ładnie, ale może gdzieś nie było jeszcze nas?**

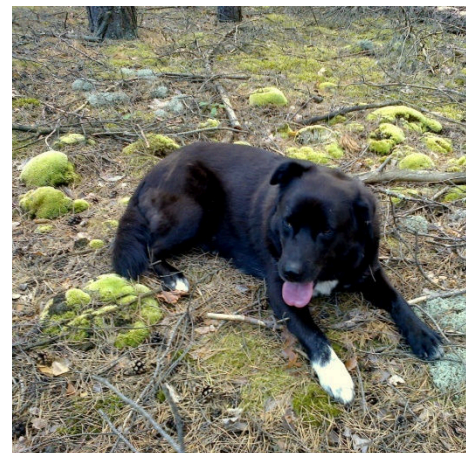
A Sunia na to: Człowieku, jest czas wędrówek i spoczynku czas.





**Ja swoje:
w co wierzę i nie wierzę.**

**A Sunia na to:
Patrz, jakie dziwne jeże!**





**Ja powtarzam:
Szłoby malowanie, ale brak
mi rzemiosła.**

**A Sunia na to:
Nie rób z siebie ośła!**

**Ja: Nie ma mowy.
Sunia: A ze mnie kozokrowy!**



W MALOWANIU
WANIV
DOGRANI
CZA MNIE
MIAŁY FORMY
I BRAK TALENTU

Rezydencja w galerii artefaktów Entropia. Wymarzone wakacje.
Z dala od — po bliżej.



W MALOWA
WANIU
OGRANI-
CZA MNIE

MAŁY FORMAT
I BRAK TALENTU



**Bogacz i żebrak
Uczciwy jednak
(dla) P. P.**

Przyjacielu, wiem, co czujesz.
Ścieżki w różne strony wiodą
i, myślę sobie, jedyną NAGRODĄ
jest CZAS, który nas obejmuje.

Takie tam, takie tu

Radość z tego co jest?
Wolne żarty!
Człowiek jest wiecznie nienażarty.
Wciąż mniema że mniej ma
niż mógłby mieć.

Ognisko trzyma żar i krótka noc nie ostudzi snu.
Płonie ognisko dzień, sny rozwiewa.
Czas ulatuje.






Eliksiry (wierszyk na życzenie)

cóż, na lepsze się nie zmienię
nie ma czasu na to
pomalutku mija lato
i nic rym nie wskóra
gdy szarzeje skóra
no akurat
są sposoby
żeby gładkim stać nad grobem
eliksiry są młodości
sekret może dla większości
nie tabletki to nie płyny
pite lub wcierane w skronie
trzy młodnienia są przyczyny:
miłość radość towarzystwo
ot i wszystko

od czego stronię





Słychu nie słychać,
Lecz nastuchujemy!
Widu nie widać,
Lecz wypatrujemy!

/ Edward Stachura

BT nr 430 / stacja wakacja
czerwiec–sierpień 2023 [wyd. 3.09.2023]
słowa: max zweit & świat; obrazki: dast